# PLACÓWKA

## ORGAN PEOWIAKÓW OKRĘGU ŚLĄSKIEGO

**„PRAWDĄ I PRACĄ"**

Nr. 7-8 | Katowice 1937 — Lipiec-Sierpień | Rok II

# Pod wrażeniem rozmów z ludźmi.

„Bogacz w piwnicy znalazł dzban srebrnej monety;
Rzecze: toć to srebrników tylko garść, niestety!
Biedny chłopiec z rynsztoka wygrzebał trojaka,
I patrz, jak radość błyszczy w oczach u chłopaka.
Szczęście ludzkie nie losu podarek stanowi,
Lecz to, jako smakuje ów dar człowiekowi."

Jeżeli rozejrzemy się w kole naszych przyjaciół i znajomych, to stwierdzimy, że wielu ludziom płyną dni bez radości i zadowolenia. Wieczna jednostajność ich zawodu jest dla nich twardym ciężarem, pod którym bez ustanku stękają Bo dzień w dzień wykonywać muszą jedną i tę samą robotę w hucie, na kopalni, w sklepie, warsztacie, biurze, na roli. Do tego dochodzą codzienne domowe troski, zachody i różne przekory życiowe, co wszystko razem nie barwi ich usposobienia na różowo. Więc żalą się na zły los i zazdroszczą bogaczom, wielu ma nawet zawsze w zapasie twierdzenie, że im się życie dłuży, przeto wezmą powróz i powieszą się.

Wszyscy ci wiecznie zawiedzeni i niezadowoleni popełniają wielki błąd: oni zawsze wloką za sobą górnolotne życzenia i tęsknoty i patrzą wciąż w niepewną, mglistą przyszłość. Koło tego, co najbliżej leży i teraźniejszości przechodzą natomiast bez uwagi. Dla naszego wewnętrznego zadowolenia nie jest jednak wcale rozstrzygającem, czy nasze wielkie życzenia się spełnią lub czy przypadkowo spotka nas rzadki szczęśliwy wypadek; ale wszystko od tego zależy, czy każdy dzień jaknajlepiej wykorzystamy i obrotni jesteśmy w każdej sprawie i rzeczy.

Jeśli bytowi naszemu chcemy dać wartość i treść, tedy przedewszystkiem troszczyć się musimy o to, żeby obowiązki i zadania, które każda chwila nam przynosi, troskliwie i sumiennie spełnić. Kto obojętnie i bez ochoty załatwia swoje zawodowe sprawy a do pracy leniwie i bez zapału się bierze, ten nie pozbędzie się uczucia wewnętrznej próżni. Kto atoli nawet najmniejszą i nudną czynność sprawnie wykonywuje, ten wnet z podwójną ochotą dalej będzie pracował.

Życie żąda od nas, żebyśmy zawsze i na wszystko byli gotowi. Boć każdy człowiek wpadnie czasem w trudne położenie, które wymaga od niego wstawienia całej jego osobistości.

Są to zasadnicze prawdy, które trafiają w sedno również i w dziedzinie pracy dla pożytku społecznego. Powszechnie umysły ulegają szkodliwemu zwyczajowi widzieć na każdym kroku tylko braki u tych, którzy za bieg naszego życia administracyjnego i społecznego biorą odpowiedzialność. Rzecz dziwna, że u tych domorosłych krytyków wszystkiemu jest winien tylko rząd względnie jego pełnomocnicy. Lecz rzadko ktoś znajdzie się, coby odważnie zechciał zajrzeć bliżej do swych własnych zakamarków, to znaczy do powierzonych mu obowiązków w samorządzie gminnym, urzędzie państwowym, organizacji społecznej itp. Nie odmawia się nikomu prawa do objektywnej krytyki, jednakże słusznem jest, żeby głos krytyki i protestu podnosili tylko ci ludzie, którzy sami dużo i z pożytkiem dla narodu i państwa pracują. Próżniacy i niedołęgi powinni ubrać się w skromność i milczeć.

Bywa, że lata całe gonił za wysokim szlachetnym ideałem i pewnego dnia musi widzieć, że właśnie dlatego ludzie się z niego śmieją, nawet obgadują. Co człowiek taki ma robić?... Albo inny wypadek: dobry przyjaciel wpadł w ciężkie położenie gospodarcze. Moglibyśmy mu pomóc, ale przy tem może własną egzystencję wystawimy na szwank. Także w tym wypadku oczywiście nie łatwo sprawę rozstrzygnąć. — Kto atoli we wszystkich takich wypadkach natychmiast i bez długiego namysłu tchórzliwie odwrotem się wykryci, ten w latach późniejszych uczucia niezadowolenia się nie pozbędzie. Kto atoli dla idei, którą raz za właściwą uznał, mężnie i odważnie się wstawia i wszystkim trudnościom na przekór o swój ideał walczy, ten z biegiem lat czuje się coraz bardziej swobodnym, weselszym — chociaż cel całkowicie nie został osiągnięty.

J. Grzegorzek.

Jan Jakub Kowalczyk.

# Odrodzenie narodowe Górnego Śląska.

W poprzednim, 6-ym numerze „Placówki", w mym artykule o etapach odrodzenia narodowego Górnego Śląska, omówiłem poszczególne fazy, którymi działacze polscy prowadzili lud górnośląski ku odrodzeniu. Udowodniłem faktami i dowodami myślenia logicznego, jak to różni działacze bądź zbiorowo, bądź w pojedynkę formowali bezkształtną pod względem świadomości narodowej masę ludu polskiego na Śląsku. Między nimi byli i tacy, którzy chcieli go zwieźć na bezdroża. Z tych jedni, jak centrowcy, chcieli go powoli zniemczyć, posługując się do tego celu językiem polskim i prasą po polsku drukowaną. Inni, jak socjaliści, pragnęli go zaprząc w rydwan międzynarodowego socjalizmu, i to znowu za pomocą prasy po polsku drukowanej i w tymże języku wydawanych broszur i ulotek. O budzeniu ducha polskiego i odrębności narodowej wśród ludu polskiego na Śląsku agitatorzy socjalistyczni nie myśleli. Im język polski był tylko środkiem do celu, a celem samym był socjalizm międzynarodowy, to znaczy w naszym wypadku niemiecki, akurat tak samo, jak centrowcom chodziło za pomocą prasy, w języku polskim drukowanej, o przykucie ludu górnośląskiego do niemczyzny.

Widzimy więc, że dwie wzajemnie zwalczające się międzynarodówki: powszechny Kościół katolicki w jego odłamie niemieckim i socjalizm również w jego odgałęzieniu niemieckim walczyły o opanowanie duszy ludu polskiego na Górnym Śląsku, przy czym tak jedna jak druga, w razie zwycięstwa, byłaby go doprowadziła do wyrzeczenia się polskiej odrębności narodowej.

Stwierdzenie tego faktu może być przykre dla niektórych uczonych. Ci panowie niech pamiętają o wielkiej prawdzie, że historii nie można jak plastelinę ugniatać według własnych życzeń. Uważam za potrzebne jeszcze raz jak najdobitniej i z całym naciskiem stwierdzić tę ich pomyłkę, by zapobiec tworzeniu się legendy, tak samo jak nie wolno mi dopuścić do tworzenia innej legendy, mianowicie, że Wojciech Korfanty był tą osobą, która wyzwoliła lud śląski z niewoli niemieckiej i poprowadziła go do wolnej Rzeczypospolitej Polskiej. Legendy mogą schlebiać jednostkom czy ugrupowaniom ludzi, rzeczywistej prawdy jednak przed historią zasłonić nie mogą.

W niniejszym artykule chciałbym naświetlić istotny stan rzeczy, który się dokonał na Górnym Śląsku pod koniec 19-tego i na początku 20-tego wieku.

Znamy już z poprzedniego numeru rozgrywki, jakie odbywały się między Rostkowymi „Nowinami Raciborskimi" i centrowcami z jednej a Napieralskiego „Katolikiem" i tymiż centrowcami z drugiej strony. Dr. Rostek, dotknięty pierwszą porażką wyborczą w 1893 r., zniechęcił się do polityki i sprzedał swe pismo „Katolikowi", właściwie p. Janowi Eckertowi, który był mężem zaufania Napieralskiego. A Napieralski nie wierzył w powodzenie samodzielnej polityki polskiej na Górnym Śląsku i wolał zasklepić się w ciaśniejszym kole akcji społecznej i gospodarczej, mającej według jego zdania przygotowywać wolny rozwój polskości na Śląsku. Unikał tedy według możności zatargów z władzami prusko-niemieckimi a już wprost odżegnywał się od zrywania ze stronnictwem centrum, któremu przyrzekł niezłomną wierność. To też po zatargach w 1893 i 1895 r. (wybory Szmuli w Bytomsko-Tarnogórskiem i Radwańskiego w Pszczyńsko-Rybnickiem) zawarł w 1897 roku ugodę ze stronnictwem centrum, idącą w tym kierunku, że w przyszłości kandydaci na posłów mieli pochodzić z ludu śląskiego i władać językiem polskim, ale zostawszy posłami, miele wstępować do frakcji centrowej w sejmie pruskim i parlamencie niemieckim. Tą ugodą Napieralski pogrzebał sprawę polskiej samodzielności politycznej na Górnym Śląsku, o ileby ona zostawała w zależności od niego.

A jednak tę samodzielność trzeba było budzić i podniecać, jeżeli lud nie miał zobojętnieć na sprawy narodowe w ogóle. O tym bowiem trzeba wiedzieć i zawsze pamiętać, że szerokie masy ludowe można tylko wtedy podniecić do wielkich czynów, — a do nich bezpośrednio należało budzenie poczucia polskiej odrębności i samodzielności narodowej, — jeżeli mu się przedstawi przed oczy krótko i zwięźle i każe osięgać taki cel, który obejmuje sobą i w sobie wszystkie inne cele razem wzięte. Lud przy tym musi być wciągnięty bezpośrednio w akcję, musi być podniecany do walki i sam się do niej zapalać. Jeżeli tej bezpośredniej akcji brak, praca będzie zawsze utrudniona, a wysiłki jednostek czy nawet większych ugrupowań mogą zmarnieć i obrócić się w niwecz.

Widzieliśmy to na Śląsku po owych pamiętnych wyborach w 1893 i 1895 r. Lud włożył w nie całą swą duszę i dla tego takie wspaniałe odniósł zwycięstwa. Gdy potem jego posłowie weszli do centrum i nastąpiła ugoda z 1897 r., masy zaczęły obojętnieć.

Zrozumiał może instynktownie powyższą prawdę i pojął duszę ludu Marcin Biedermann, wydawca wychodzącego w Poznaniu tygodnika p. t. „Praca". Dzięki umieszczanym w „Pracy" artykułom „Vestera", pod którym to pseudonimem ukrywał się wówczas jeszcze młody wiekiem dr. Kazimierz Rakowski, myśl narodową, wszczętą przez dr. Rostka i jego redaktora Maćkowskiego, snuł dalej właśnie dr. Ra-

kowski. Ogłaszał niezmiernie śmiałe tezy o odrodzeniu narodowym na Śląsku. Wprawdzie „Pracę" nie wszędzie czytano, ale dokąd docierała, znajdywała gorących zwolenników wśród ludu. Działo się to w ostatnich kilku latach wieku 19-tego.

W tym samym czasie na uniwersytecie wrocławskim i berlińskim wrzało i kipiało wśród młodzieży. W owych czasach na uniwersytetach i politechnikach Niemiec studiowało sporo młodzieży z byłej Kongresówki i zetknęło się z młodzieżą akademicką z b. zaboru pruskiego. Zetknięcie to doprowadziło do zaszczepienia w studentów z b. zaboru pruskiego haseł t. zw. wszechpolskich, gdy przeciwnie propaganda socjalistyczna, uprawiana przez część młodzieży akademickiej z poza kordonu, nie mogła znaleźć u nich najmniejszego oddźwięku. Pochodziło to stąd, że studenci — socjaliści całą swą energię poświęcali socjalizmowi, mało dbając o hasła narodowe. Przeciwnie obóz wszechpolski podnosił do najwyższego ideału walkę z mocarstwami zaborczymi o zachowanie polskości w rozćwiartowanym społeczeństwie polskim, które było, jest i musi w przyszłości pozostać nie jakimś zlepkiem, mało wiedzącym o swych prawach do jedności narodowej, lecz narodem żywym i niepodzielnym. Stwierdzić bowiem i przypomnieć trzeba,, że w owych czasach Polacy z poszczególnych zaborów patrzeli na siebie jak na rodzaj kuzynów wprawdzie sobie miłych, ale nie zespolonych z sobą jedną wspólną więzią tej samej jaźni narodowej. We wszystkich trzech zaborach rozpleniła się w owych czasach trójugodowość, której szczególnie hołdowało ziemiaństwo i odłamki sfery mieszczańskiej z nim związane. W zaborze pruskim propagatorami haseł ugodowych były „Dziennik Poznański" i sympatyzujący z nim organ sfer mieszczańskich — poznański „Orędownik", którego redaktora dr. Romana Szymańskiego czynniki niezależne, np. z obozu „Gońca Wielkopolskiego" nawet ochrzciły brzydkim przezwiskiem „szwarc-wajsera", to znaczy wprost Prusaka, nadawszy mu taką nazwę dla chorągwi pruskiej czarno-białej. W zaborze rosyjskim petersburski „Kraj" i warszawskie „Słowo" głosiły podobną uległość wobec cara Wszechrosji, a w Galicji „stańczycy" byli aż nazbyt napiętnowani jako wierni słudzy i poddani c. k. monarchy austriackiego.

Przeciwko temu trójlojalizmowi wystąpił z otwartą przyłbicą obóz wszechpolski, który głosił jedność rozćwiartowanego narodu, nie uznawał dla niego granic podziałowych a dla życia społecznego i politycznego szerzył hasła demokratyczne.

Młodzież akademicka zaboru pruskiego prędko przejęła się tym wyznaniem wiary politycznej, społecznej i narodowej obozu wszechpolskiego. Studenci w Berlinie, po nabyciu „Dziennika Berlińskiego" przez zecera Wróbla, obsiedli to pismo i zamieszczali w nim swe patriotyczne artykuły. Równocześnie redakcję „Gońca Wielkopolskiego" objął zwolennik ruchu wszechpolskiego Żniński. W tych to dwóch pismach codziennych młodzi wszechpolacy drukowali swe artykuły, waląc z całej siły w zmurszałą ugodowość i trójlojalizm a w miejsce ich głosząc hasła wszechpolskie o jedności narodu polskiego i o demokracji narodowej.

Z tych sfer młodzieży wszechpolskiej wyszli: Jan Jakub Kowalczyk z uniwersytetu wrocławskiego, ogłaszający swe artykuły w „Gońcu Wielkopolskim" pod pseudonimem „Agafin", oraz Wojciech Korfanty, który po krótkim pobycie na uniwersytecie wrocławskim przeniósł się do Berlina i tam pisywał do „Dziennika Berlińskiego".

W listopadzie (5—9) 1901 r. odbył się w Poznaniu wielki proces byłych studentów, w którym prokurator chciał podsądnym udowodnić, że należą do Ligi Narodowej, wielkiej tajnej organizacji wszechpolskiej, zmierzającej do odbudowania Państwa Polskiego w dawnych jego granicach z przed pierwszego rozbioru, z dołączeniem także polskich ziem śląskich. Prokuratorowi udowodnienie tezy się nie udało. Zasądzono podsądnych za spiskowanie, między innymi także Kowalczyka na 6 tygodni więzienia. Reszta jego kolegów dostała od 4 tygodni do 4 miesięcy. Razem wszystkich było dziewięciu z zaboru pruskiego, gdy podsądni z zaboru rosyjskiego w liczbie około 175 zdołali ulotnić się, korzystając z wakacyj, z obrębu Rzeszy niemieckiej.

W Poznaniu w czasie rozpraw był także obecny Wojciech Korfanty, ale nie zasiadał na ławie oskarżonych. Poznaliśmy się wtedy z Marcinem Biedermannem i radziliśmy mu, by założył dla Górnego Śląska osobne pismo, któreby szerzyło hasła, głoszone przez „Pracę". Biedermannowi myśl się spodobała, tym bardziej, że miał ambicję w najbliższych wyborach postawić swą kandydaturę na posła do parlamentu. Korfanty umiał zakrzątnąć się koło niego i został przez niego zaangażowany na redaktora. Kowalczyka Biedermann trzymał sobie w odwodzie, na wypadek zastąpienia nim Korfantego, gdyby ten miał dostać się do więzienia.

Tak dojrzała myśl założenia pisma codziennego, które miało głosić hasło niezależności od niemieckiego centrum i dążyć do zerwania z tą partią. W tym celu Korfanty napisał osobną broszurę pt. „Precz z Centrum!"

Istotnie w grudniu 1901 roku ukazał się pierwszy numer okazowy „Górnoślązaka", który miał tę wadę, że wychodził w Poznaniu a przeznaczony był dla czytelników na Górnym Śląsku. Wskutek przesyłania artykułów i wiadomości potocznych z Katowic do Poznania, — redakcja bowiem znajdowała się w Katowicach, — traciło się prawie całą dobę na ich publikowanie, a następnie wysyłanie pisma czytelnikom znowu było połączone ze stratą czasu. Bie-

dermann jednak nie chciał założyć drukarni w Katowicach, bo chciał mieć stale rękę na pulsie pisma i uzależnić jego kierunek przedewszystkim od siebie i swego poglądu politycznego.

Korfanty przygotował dla pisma kolportaż w obwodzie przemysłowym, Kowalczyk znów zebrał kilka tysięcy adresów z powiatów rolniczych i przesłał je Biedermannowi do Poznania. Dzięki takiemu przygotowaniu technicznemu, literalnie zasiano Górny Śląsk „Górnoślązakiem" tuż przed Gwiazdką 1901 r. i zaraz po niej. Rezultatem tego siewu było, jak Biedermann twierdził, zdobycie dla pisma 8 000 płatnych abonentów.

Korfanty redagował pismo niecały miesiąc, bo pod koniec stycznia 1902 r. został zasądzony przez sąd w Poznaniu na 4 miesiące więzienia za artykuł, ogłoszony w „Pracy" i został natychmiast aresztowany i osadzony we więzieniu w Wronkach, gdzie także odsiadywał dwuletnią kaźń więzienną dr. Kazimierz Rakowski za swe Vesterowskie artykuły.

Biedermann zwrócił się teraz do Kowalczyka i zaofiarował mu redagowanie pisma na czas uwięzienia Korfantego. Kowalczyk przyjął ofertę. Zapoznał się wkrótce po objęciu redakcji z właścicielem wielkiej mikołowskiej firmy wydawniczej, Karolem Miarką, synem znakomitego działacza tego samego imienia, oraz z jego redaktorem Antonim Stefańskim. Ci dwaj namówili go, by założył własną spółkę wydawniczą i albo zmusił Biedermanna do odsprzedania „Górnoślązaka", albo też założył mu pod bokiem nowe pismo. Kowalczyk, zaangażowany tylko prowizorycznie, zakrzątał się koło zebrania funduszów i dostał je od górnośląskich chłopów i byłych robotników. Razem zebrał 26.000 marek, stworzył spółkę wydawniczą z ograniczoną odpowiedzialnością i wykupił od Biedermanna „Górnoślązaka" za 8 000 marek. W kontrakcie kupna zamieszczono klauzulę, że nowa spółka przejmie Korfantego w charakterze współredaktora, na co Kowalczyk chętnie się zgodził, bo obaj należeli do Ligi Narodowej, a więc mieli wytknięty ten sam cel działania.

Po wyjściu Korfantego z więzienia pod koniec maja 1902 r., Kowalczyk musiał iść do wojska na 8-miotygodniowe ćwiczenia a bezpośrednio po tym musiał odsiedzieć 6 tygodni kary więziennej, na którą — jak powiedziano wyżej, — skazał go sąd poznański. Dopiero od września obaj redaktorowie mogli zacząć pracę w wytkniętym przez siebie kierunku. Kowalczyk zaangażował jeszcze do redakcji kolegę z ław uniwersyteckich, dr. Franciszka Karasa, zasądzonego również w procesie poznańskim na 3 miesiące więzienia. Trzej ci młodzi działacze zabrali się teraz energicznie do dzieła w terenie, urządzając, gdzie się dało, zebrania, a jeszcze częściej poufne narady po wioskach i osadach fabrycznych.

Kowalczyk, będąc także kierownikiem gospodarczym i handlowym wydawnictwa, zaangażował do drukarni na metramparza doskonałego patriotę Henryka Ciemięgę, a do administracji swego brata Tomasza i organizatora gniazd sokolich Józefa Tucholskiego. W ten sposób w redakcji, w drukarni i administracji „Górnoślązaka" umieszczono wszystkich młodych działaczy i zapaleńców, z których każdy na swym stanowisku spełniał nie tylko swe obowiązki zawodowe, ale swe wolne chwile poświęcał pracy agitacyjnej wśród mas. Wspomnieć także trzeba o zaangażowanym nieco później członku redakcji Antonim Wolskim, obecnym prezesie Dzielnicy Wielkopolskiej Sokoła. Sokół na Śląsku zawdzięcza swój prędki rozwój „Górnoślązakowi" i jego personelowi, gdyż każdy członek redakcji i administracji zobowiązał się do popierania ruchu sokolego, uważając w każdym poszczególnym Sokole propagatora idei narodowej.

Równocześnie redakcja „Górnoślązaka" zabrała się do przygotowania wyborów do parlamentu niemieckiego. Rzucone przez Korfantego hasło: „Precz z Centrum!" — trzeba było zrealizować, to znaczy przeprowadzić posłów, którzy zamiast do centrum, mieli w razie wyborów wstąpić do Koła Polskiego i przez to zaznaczyć jedność polityczną i narodową ludu górnośląskiego z Polakami w Poznańskiem i na Pomorzu. Miał to być pierwszy krok w kierunku urzeczywistnienia hasła wszechpolskiego o jednolitości narodu polskiego i wspólnocie jego dążeń.

W tym celu redaktorowie „Górnoślązaka" powołali do życia Towarzystwo Wyborcze, powołując do niego Górnoślązaków i Poznańczyków, zamieszkałych na Górnym Śląsku. Po wsiach i osadach fabrycznych Towarzystwo mianowało swych mężów zaufania, tak, że już pod koniec 1902 r. istniało w szeregu powiatów doskonale zorganizowane grono bezinteresownych działaczy narodowych, gotowych do stoczenia walki z partią centrową i jej poplecznikiem „Katolikiem".

Rozgorzała na Górnym Śląsku dotąd niewidziana, namiętna walka, niby to przedwyborcza, w rzeczywistości jednak chodziło w niej o zasadę, czy lud śląski ma pozostać w przyszłości służką niemieckiej partii centrum, albo czy ma sam stanowić o sobie i swych przyszłych losach jako lud polski, wolny i niezależny politycznie i jako taki połączyć się z resztą rodaków z całego zaboru pruskiego a dzięki nim znów z całym narodem polskim.

Walka była niesłychanie trudna, bo Towarzystwu wyborczemu i jego organowi „Górnoślązakowi" przeciwstawiły się takie potęgi, jak państwo pruskie i niemieckie z całym zastępem jego urzędników, dalej cały zjednoczony w „Berg- und Hüttenmännischer Verein" wielki przemysł górnośląski, następnie złączone duchowieństwo katolickie pod wodzą ks. kar-

dynała Koppa, księcia-biskupa wrocławskiego, i wreszcie „Katolika", który miał mniejwięcej trzykroć tylu abonentów co „Górnoślązak". W walce tej po żadnej stronie nie przebierano w środkach. Pracodawcy wydalali z hut, fabryk i kopalń robotników, którzy agitowali po stronie polskiej, urzędnicy państwowi nie pozwalali stronie polskiej na urządzanie wieców, kardynał Kopp wydał swój osławiony list pasterski, w którym piętnował redaktorów „Górnoślązaka" jako wrogów duchowieństwa i Kościoła katolickiego, a „Katolik" gromił ruch narodowy jako poczynanie grzeszne i bezbożne.

Między ruch narodowy a rządowo-pracodawczą, centrową i „Katolikową" wspólnotę wsunął się w dodatku socjalizm, który wysunął także swoich kandydatów. I tak w okręgu bytomsko-tarnogórskim postawili kandydata Niemca, dr. Wintera, zaś w okręgu katowicko-zabrskim Polaka Morawskiego, nie mówiąc o innych okręgach wyborczych, w których wysunął swych kandydatów, bądź Niemców, bądź Polaków, w ten sposób przyczyniając się do osłabienia akcji szczerze polskiej a otwarcie dążąc do osłabienia ruchu narodowego.

Nic dziw tedy, że w wyborach głównych nie przeszedł żaden z siedmiu kandydatów polskich. Ale na wszystkich razem oddano jednak około 40% wszystkich głosujących w tych siedmiu okręgach wyborczych, co było niezwykłym sukcesem nawet dla największych optymistów, bo rzeczywiście cały świat się przekonał, że na Śląsku Górnym jest lud polski, który chce łączyć się z resztą swej braci i jest narodowo uświadomiony. Najwięcej głosów polskich padło na Kowalczyka, bo z górą 13.000; potem szedł Korfanty z 11.600 głosami, obaj dostali się do wyborów ściślejszych. Tu jednak Kowalczyk przepadł, choć zdobył jeszcze przeszło 1000 głosów więcej, niż w wyborach głównych, a zwyciężył centrowiec Faltin. W Katowicko-Zabrskim poparli socjaliści i wolnomyślni Niemcy Korfantego, który pobił centrowca Letochę kilkustu głosami większości.

W ten sposób Polacy zdobyli przynajmniej jeden mandat.

Lecz na tym nie kończyło się zwycięstwo strony polskiej. O wiele ważniejszym było zerwanie „Katolika" ze stronnictwem centrum i jego przejście do obozu polskiego. Odbyło się to mianowicie w ten sposób: Redaktor „Katolika" Napieralski przeraził się wielką ilością głosów, oddanych na kandydatów polskich. Wszedł w porozumienie ze swymi zwolennikami i utworzył w krótce po wyborach Towarzystwo Ludowe, które miało stanowić przeciwwagę „Górnoślązakowemu" Towarzystwu Wyborczemu. Miały tedy wystąpić przeciwko sobie w przyszłości dwie organizacje polskie, bo Towarzystwo Ludowe pod prezesurą ks. Aleksandra Skowrońskiego wyraźnie oświadczyło, że stanowi politycznie organizację niezależną, a więc także nie poddającą się pod komendę centrum, czemu Napieralski dał wyraz w osobnej broszurze, napisanej w języku niemieckim p. t. „Der „Katolik" und das schlesische Centrum von 1889 bis 1903".

W owym czasie Korfanty z powodu swych kłopotów ślubnych bawił poza Śląskiem. Kowalczyk skorzystał z tego i spotkał się najpierw poufnie z Napieralskim na terenie bezpartyjnym i tam obaj omówili możliwość warunków zawarcia ugody między Towarzystwem Wyborczym i Towarzystwem Ludowym celem utworzenia na Górnym Śląsku jednego obozu polskiego, który miałby wybierać posłów do Koła Polskiego i uprawiać politykę polską w terenie.

Po porozumieniu się obu redaktorów, każdy z nich przedłożył sprawę swojej organizacji politycznej i w ten sposób doszło we wrześciu 1903 r. do zlania się obu organizacyj w jedno ciało polityczne pod nazwą Prowincjonalnego Komitetu Wyborczego z wyraźnym zastrzeżeniem, że „Katolik" zerwie z centrum i przyłączy się do ruchu narodowego.

Oczywiście powołano z obu dotychczasowych obozów parytetycznie przedstawicieli do Komitetu i delegatów do Polskiego Centralnego Komitetu Wyborczego na całą Rzeszę niemiecką. I to był najważniejszy moment w dziejach odrodzenia narodowego Górnego Śląska. Przez akt ten lud górnośląski połączył się na zawsze z resztą społeczeństwa polskiego w b. zaborze pruskim. Przez niego przekreślono dawne różnice historyczne między Poznańskiem i Pomorzem a Górnym Śląskiem. Jeszcze w 1892 r. ukazał się w ówczesnym organie kleru poznańskiego „Kuryerze Poznańskim" artykuł, przypisywany powszechnie nowemu arcybiskupowi gnieźnieńsko-poznańskiemu Florianowi Stablewskiemu, w którym między innymi znajdowały się takie ustępy: „Śląsk, przeszło 500 lat oderwany faktycznie i prawnie od pnia dawnej monarchii polskiej, od dawniejszego jeszcze czasu pod wpływem niemieckim, nie może być uważany przez nas jako usprawiedliwiony okręg politycznej pracy w rozumieniu naszym". — A nieco niżej: „— każdy z nas czuje się Polakiem w każdym tętnie swojego serca, którego to uczucia Ślązak nie zna i do którego budzić sztucznie i agitacyjnie nam go nie wypada, gdyż go nigdy nie miał. Przed 600 laty bowiem idea narodowości w dzisiejszym znaczeniu i rozumieniu nie istniała". I w końcu konkluzja tego, co poprzednio powiedziano: „Gdyby zatem dzisiaj lud górnośląski wbrew Centrum chciał wybierać posłów polskich, którzyby chcieli poza sferą swojej prowincji szukać punktu oparcia politycznego, a więc wstąpić do Koła polskiego, przekonani jesteśmy, że Koło polskie nie mogłoby i nie miałoby prawa przyjąć ich do swego grona, albowiem stoi na zupełnie innym prawno-politycznym stanowisku".

Taki był pogląd na Ślązaków i ich uprawnienia polityczne w miarodajnych sferach społeczeństwa polskiego w b. zaborze pruskim w 1892 r. W jedenaście lat później młodzi ślązacy, członkowie obozu wszechpolskiego zignorowali i zwalczyli go szturmowym rozmachem. W1903 r. Koło polskie nie kwestionowało przystąpienia posła Korfantego do swego grona a roztropna i patriotyczna polityka Kowalczyka, który wbrew intencjom i woli Korfantego doprowadził do zgody między Towarzystwem Wyborczym „Górnoślązaka" a Towarzystwem Ludowym „Katolika", spowodowała polityczne połączenie się Górnego Śląska z Poznańskiem i Pomorzem. Nastąpiło faktyczne złączenie się Górnego Śląska z resztą ziem polskich b. zaboru pruskiego.

Rok 1903 był tedy niezmiernie ważną datą w dziejach odrodzenia Górnego Śląska a fakty w nim stworzone były podstawą dalszego pochodu ludu śląskiego ku powstaniom i plebiscytowi. Bez politycznego odrodzenia narodowego w 1903 roku nie byłoby zlania się polskich ziem b. zaboru pruskiego w jedną całość, nie byłoby powstań i plebiscytu na Śląsku, nie byłoby przyłączenia najbogatszej części ziemi górnośląskiej z jej mieszkańcami do Rzeczypospolitej Polskiej. Stało się to nie dzięki Korfantemu, jak jego organ „Polonia" często powtarza celem stworzenia legendy, lecz dzięki ofiarnej pracy setek i tysięcy jednostek, między którymi Korfanty i Kowalczyk bezsprzecznie zajęli czołowe stanowiska przywódców. Korfanty chciałby Kowalczykowi odmówić zasługi i dzielenia się z nim zaszczytem pchnięcia ludu śląskiego na tory samodzielności narodowej, lecz Kowalczyk nie da wydrzeć sobie mianowicie tej zasługi, że nie kto inny, lecz właśnie on powziął inicjatywę i wszedł w porozumienie z Napieralskim i że on i Napieralski, wiedzeni najszczerszym uczuciem patriotycznym, spowodowali połączenie zwaśnionych obozów politycznych i stworzenie na Górnym Śląsku jednolitego, szczerze polskiego ruchu narodowego, czego Korfanty sobie nie życzył z przyczyn, które tu przemilczeć wolę. Nie wybór Korfantego na posła był momentem rozstrzygającym, ale stworzenie jednego obozu politycznego na Górnym Śląsku i zdecydowane złączenie się tego obozu poprzez Prowincjonalny Komitet Wyborczy z Polskim Centralnym Komitetem w Poznaniu, a przezeń z całym narodem polskim b. zaboru pruskiego. Temu sprzeciwiał się Korfanty, a dokonali tego do spółki Jan Jakub Kowalczyk i Adam Napieralski. Jeszcze nigdzie nie podniosłem tego z tak silnym zaakcentowaniem, jak to czynię obecnie, bo widzę, że przez skromność i dobrowolne usuwanie się w cień otwiera się jednostkom ambitnym drogę do przypisywania sobie zasług, których nigdy nie miały, i do wytwarzania o sobie legendy, a zaciemniania prawdy. W imię prawdy więc musiałem wyświetlić sprawę faktycznego złączenia się Górnego Śląska ze społeczeństwem poznańskim i pomorskim, a przez nie z całym narodem na wszystkich ziemiach polskich.

Złączenie to było tylko etapem w pochodzie Górnego Śląska ku zjednoczeniu z Polską. W tym dalszym pochodzie przyłączyli się do ruchu narodowego po wojnie światowej także socjaliści polscy i pracowali sumiennie nad zjednoczeniem Śląska z Rzecząpospolitą Polską. To druga prawda, której zaciemniać nie wolno. Stwierdzeniem tego faktu mogę pocieszyć dr. Edwarda Kostkę oraz posła i ministra pełnomocnego Sokolnickiego, że także socjaliści polscy przyczynili się do zdobycia Górnego Śląska dla Polski. Ale podstaw do tego nie dali.

Wreszcie, by nie pominąć innych, mniej znanych działaczy, dodać jeszcze muszę, że udział w unarodowieniu Śląska brali: Joachim Sołtys ze swą „Gazetą Polską", którą przez krótki czas wydawał w Zabrzu; profesor Wincenty Lutosławski, który wśród licznego grona młodzieży szerzył zasady poczwórnej wstrzemięźliwości i hasła patriotyczne przez swe pisemko „Eleuzis", drukowane potajemnie w drukarni „Górnoślązaka"; dalej Zygmunt Marweg, który wydawał swój tygodnik „Gwiazdę" w Bytomiu; wreszcie najpoważniejszy z tej kategorii działaczy, wydawca „Głosu Śląskiego" w Gliwicach, redaktor Józef Siemianowski, który zerwał stosunki z „Katolikiem" i założywszy swą własną gazetę, którą podpisywał Jan Piechulek, przyłączył się do Towarzystwa Wyborczego, a potem był jednym z gorących propagatorów wspólnej akcji odrodzeniowej na Śląsku.

To krótki przegląd mniej lub więcej czołowych ludzi, którzy w polsko-śląskiej „Sturm- und Drang-Periode" pracowali nad odrodzeniem Górnego Śląska. Każdy z nich miał większy lub mniejszy zastęp zwolenników i oni wszyscy razem tworzyli armię, która doprowadziła do zakotwiczenia i utrwalenia ruchu narodowego w odwiecznej ziemi Piastowskiej. W czasie wojny światowej podtrzymywał go ks. Paweł Pośpiech, wydawca i redaktor „Gazety Ludowej", we wschodniej i południowej części Górnego Śląska, gdy na zachodzie działał nieustraszenie poważny i gorący patriota, wydawca i redaktor „Gazety Opolskiej", Bronisław Koraszewski, pracując na niwie śląskiej wytrwale i z uporem od 1889 roku.

Gdy to wszystko razem złączymy i zważymy, człowieka sumiennego aż wstyd ogarnia, gdy organ Wojciecha Korfantego „Polonia" przy każdej ważniejszej okazji głosi zdanie, że to on był tym mężem opatrznościowym, który Śląsk przyniósł Polsce w darze.

Bez odrodzenia nie byłoby plebiscytu i powstań śląskich. Niech o tym pamiętają wszyscy, którym się wydaje, że to oni są jedynymi sprawcami przyłączenia Śląska do Rzeczypospolitej Polskiej.

---

Amalia-Irena Hanzlówna.

# GAWĘDY ZWYCIĘSCÓW...

Gdy mrok zapadnie — horyzont migoce
tysiącem gwiazd — zaczną się długie gawędy.
— Zbliży się wspomnieniem przebyty szlak — kędy
szedł w żałobnej powłoce
zmąconym graniem kul — i łzą
nam spływał z lic.

Chwile ubiegłe echo niosą
— tamte, o pamięć proszą
minione
mgłą czasu zamglone
jak wątła nić
się rwią.

Kajdanów niosą ślad
— pląta się krwawy żołnierski czyn;
kiedy on — śląskiej ziemi syn
szedł ciszę pól przywrócić rad
— i życie kładł na stos.

Inni — wołali: wytchnienia
ciągły nieskończony trud
daremny! — nie mamy już sił
zrywać obcego imienia
z tej ziemi. — Niech dalej cierpi lud
— przyszłych pokoleń — nie obchodzi nas los!

Nas bunt ogarnął — My zwyciężyć musimy
Śląską ziemię — Polsce wrócimy!

Pamiętam! — takich było więcej.
Choć grzmot pocisków urągał z nami bezbożnie
i życie do kresu chyliło się prędzej
szliśmy — w nadziei: Opatrzność plany wroga porznie
— — — i tak się stało.

— — — — — — — — — — —

Spełnił się sen — omdlała dusza
się zrywa — budzi — Polsce oddaje cześć
na którą czekała przez wieków sześć.
— — — Dziś?! to szczęście do łez nas porusza.

Już myśl dziecięca — wolnością rozmodli się biała
i nie rozelka się żalem, jak nasze z przed laty —
a my! zwycięscy! na siwych skroniach
CHWAŁA!!
spokojnie odejdziem w zaświaty.

Odejdziem w wszelkiego spokoju matnię
tylko potomni nas wspominać będą z szacunkiem
— gdzie cmętarne cienie przyjdą z meldunkiem
zdać rachunek — o wspólnej miłości bratniej.

— — — — — — — — —

I tak sobie gwarzą dawni towarzysze doli
— już widnokrąg rozkwita krwawo jak mak
Noc zwolna odpływa na srebrnej gondoli
Nad siwymi włosami przeleciał wolności ptak.

# Ustawa o zapewnieniu pracy i zaopatrzeniu uczestników walk o Niepodległość.

Gdy po zwycięskich bojach Rzplita Polska rozpoczęła swe życie pokojowe i rozbudowę swoich mocarstwowych podstaw, miała do spełnienia jeden obowiązek należytego zaopiekowania się tymi, którzy w bojach o jej wolność, stracili zdrowie, lub też wdowami i sierotami po poległych.

Ci, którym los pozwolił wrócić do swych warsztatów pracy, w pełnym zdrowiu, za swe zasługi nie zażądali żadnej nagrody. Dlatego też w Polsce nie wyłoniła się konieczność zaopatrzenia t. zw. kombatantów, jak to miało miejsce tuż po wojnie w Ameryce, Anglii, Francji i t. d. Jednak czas robi swoje. Oto nieuchronnie pojawia się nowy problem, po upływie lat kilkunastu, gdy zaczynają się tworzyć szeregi weteranów — zasłużonych uczestników walk o Niepodległość, w których wiek wydobywa skutki twardej służby wojennej i którzy nie mogą narówni z młodymi stanąć do wyścigu pracy.

Trwający od szeregu lat kryzys gospodarczy problem ten przyśpieszył. Z tych względów Rząd w styczniu 1936 r. wydał dekret o zaopatrzeniu uczestników walk o Niepodległość, odznaczonych Krzyżem Niepodległości.

Ponieważ zagadnienie to z dniem każdym staje się coraz więcej aktualne w czasie sesji budżetowej i nadzwyczajnej ciał ustawodawczych została uchwalona ustawa pod tytułem: „Ustawa o zapewnieniu pracy i zaopatrzeniu uczestników walk o niepodległość Państwa Polskiego".

*

## USTAWA O ZAPEWNIENIU PRACY I O ZAOPATRZENIU UCZESTNIKÓW WALK O NIEPODLEGŁOŚĆ PAŃSTWA POLSKIEGO.

Art. 1.

W trosce o zapewnienie bytu obywatelom Państwa Polskiego, zasłużonym w walkach o niepodległość Państwa Polskiego, ustawa niniejsza zapewnia tym obywatelom pracę lub zaopatrzenie na zasadach w tej ustawie zawartych.

Art. 2.

(1) Osoba odznaczona Krzyżem Niepodległości z Mieczami, Krzyżem Niepodległości lub Medalem Niepodległości oraz osoba nie odznaczona, która udowodni czynny udział w walkach o niepodległość, przy równych kwalifikacjach zawodowych, ma pierwszeństwo przy obsadzaniu stanowisk w urzędach, przedsiębiorstwach i zakładach państwowych i zamorządowych oraz w przedsiębiorstwach i zakładach przez państwo subwencjonowanych lub koncesjonowanych.

(2) Minister Spraw Wojskowych określa sposób, w jaki ma być udowodniony czynny udział w walkach o niepodległość.

Art. 3.

(1) Każda instytucja i zakład o charakterze publiczno-prawnym oraz każde przedsiębiorstwo i zakład pracy, niezależnie od tego, czy jest własnością państwową, samorządową, czy prywatną, ma obowiązek zatrudnić na każdych 33 pracowników co najmniej 1 osobę, posiadającą warunki, określone w art. 2 ust. (1), poszukującą pracy, zdolną do niej i skierowaną przez właściwy urząd lub instytucję pośrednictwa pracy.

(2) Obowiązkowi, przewidzianemu w ust. (1), podlega również każdy pracodawca, prowadzący roboty sezonowe: budowlane, ziemne, brukarskie, drogowe, kolejowe, wodne (budowlane, regulacyjne) oraz melioracyjne.

(3) W instytucji, przedsiębiorstwie i zakładzie pracy o zmiennej liczbie pracowników liczbę osób, posiadających warunki określone w art. 2 ust. (1), przypadającą do zatrudnienia w danym miesiącu kalendarzowym, ustala się na podstawie przeciętnej miesięcznej pracowników zatrudnionych w miesiącu poprzednim, z wyjątkiem gospodarstw rolnych, gdzie bierze się za podstawę do obliczenia tylko stałych rocznych pracowników rolnych.

(4) Jeżeli pracodawca w rozumieniu ust. (1) i (2) w dniu wejścia w życie niniejszej ustawy zatrudniał więcej uczestników walk o niepodległość niż to określa ust. (1), liczba zatrudnionych uczestników walk o niepodległość nie może być zmniejszona w przeciągu pięciu lat od dnia wejścia w życie ustawy niniejszej.

(5) Pracodawca może wypowiedzieć umowę o pracę, zawartą z osobą posiadającą warunki, określone w art. 2 ust. (1), tylko z ważnych przyczyn, a w szczególności:

a) co do pracowników umysłowych tylko z ważnych przyczyn w rozumieniu art. 32, 33, 36 i 37 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 marca 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. U. R. P. Nr. 35, poz. 323),

b) co do robotników tylko z ważnych powodów lub z winy w rozumieniu art. 13 do 16, 18 i 19 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 marca 1928 r. o umowie o pracę robotników (Dz. U. R. P. Nr. 35, poz. 324).

(6) W przypadku zwolnienia z powodu niezdolności do pracy osoby, posiadającej warunki, określone w art. 2 ust. (1), pracodawca obowiązany jest zatrudnić w granicach wolnych stanowisk członka rodziny, na którym ciąży obowiązek utrzymania rodziny zwolnionego, a który poszukuje pracy i jest do niej zdolny.

(7) Minister Opieki Społecznej w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu oraz z właściwymi ministrami może ustalić dla poszczególnego przedsiębiorstwa i zakładu lub poszczegónego obszaru normę wyższą, niż przewiduje ust. (1), aby zapewnić zatrudnienie na danym obszarze wszystkim uczestnikom walk o niepodległość.

Art. 4. —

Publiczne instytucje pośrednictwa pracy obowiązane są kierować na wakujące miejsca pracy w pierwszym rzędzie zarejestrowanych bezrobotnych uczestników walk o niepodległość.

Art. 5.

(1) Zaopatrzenie ze Skarbu Państwa służy:

a) osobie odznaczonej Krzyżem Niepodległości z Mieczami lub Krzyżem Niepodległości, jeżeli osoba ta nie posiada środków, zapewniających egzystencję, a utraciła według orzeczenia komisji lekarskiej **co najmniej 50% zdolności do zarobkowania lub przekroczyła 55 lat życia;**

b) wdowie po osobie określonej w lit. a) w przypadku, gdy małżeństwo zostało zawarte przed przyznaniem jej zaopatrzenia, oraz sierotom, jeżeli wdowa i sieroty nie posiadają środków, zapewniających egzystencję; wdowie jednak nie służy to prawo, jeżeli wspólność małżeńska została sądownie rozdzielona bez obowiązku męża do utrzymania żony;

c) rodzicom osoby zmarłej, określonej w lit. a), jeżeli zmarły nie pozostawił wdowy ani dzieci, a rodzice nie otrzymują żadnego zaopatrzenia z funduszów publicznych, ani nie posiadają innych środków, zapewniających egzystencję.

(2) Za nie posiadającą środków, zapewniających egzystencję, należy uważać osobę, której dochód miesięczny z wszelkich źródeł nie przekracza łącznie kwoty, określonej w art. 6 ust. (1) dla osoby samotnej, lub w art. 6 ust. (1) i (2) dla osoby posiadającej rodzinę.

(3) Za nie posiadającą środków, zapewniających egzystencję, należy również uważać:

a) osobę, właściciela gospodarstwa rolnego o powierzchni, nie przekraczającej 5 ha ziemi użytkowej I lub II klasy, 8 ha — III klasy i 10 ha — IV klasy,

b) osobę, posiadającą gospodarstwo rolne na mocy przepisów o nadaniu ziemi żołnierzom Wojska Polskiego lub z mocy ustawy z dnia 28 grudnia 1925 r. o wykonaniu reformy rolnej (Dz. U. R. P. Nr. 1 poz. 1 z 1926 r.),

c) osobę, posiadającą osadę rentową o powierzchni poniżej 20 ha na obszarze województwa poznańskiego i górnośląskiej części województwa śląskiego oraz poniżej 35 ha na obszarze województwa pomorskiego, jeżeli nabycie tych osad nastąpiło po dniu 1 lipca 1919 r.,

jeżeli osoby, wymienione pod lit. a), b) i c) czerpią swój dochód wyłącznie z gospodarstwa lub osady.

(4) Zaświadczenia o stanie majątkowym oraz o środkach utrzymania wydaje powiatowa władza administracji ogólnej.

Art. 6.

(1) Zaopatrzenie zasadnicze osoby, określonej w art. 5 ust. (1) lit. a), wynosi miesięcznie 90 złotych w miejscowościach, zaliczonych do klasy A. Kwotę tę obniża się zależnie od miejsca zamieszkania, a mianowicie: do zł 70 — w razie zamieszkania w miejscowości, zaliczonej do klasy B, oraz do zł 60 — w razie zamieszkania w miejscowości, zaliczonej do klasy C.

(2) Osobie, pobierającej zaopatrzenie na podstawie art. 5 ust. (1) lit. a), służy prawo do dodatku rodzinnego w wysok. 20% zaopatrzenia zasadniczego na żonę, wobec której ma obowiązek utrzymania, i na każde dziecko, będące na wyłącznym utrzymaniu, w wysokości 10% zaopatrzenia zasadniczego. Dodatek rodzinny nie może być przyznany na więcej niż na 4 dzieci, będących na wyłącznym utrzymaniu pobierającego zaopatrzenie. Prawo do dodatku na dziecko służy do ukończenia 18 roku życia. Jeżeli dziecko uczęszcza do szkoły publicznej, albo kształci się zawodowo, bądź wskutek ułomności fizycznej, umysłowej albo nieuleczalnej choroby nie może zarabiać na swoje utrzymanie, prawo do dodatku służy do ukończenia 24 roku życia. Zawarcie związku małżeńskiego przed 18, bądź 24 rokiem życia powoduje utratę dodatku rodzinnego na dziecko.

(3) Za miarodajne do wymiaru zaopatrzenia uważa się dla osoby, która pobierała zaopatrzenie na podstawie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 13 stycznia 1936 r. o zaopatrzeniu osób szczególnie zasłużonych w walkach o niepodległość Państwa Polskiego (Dz. U. R. P. Nr. 3, poz. 8), — miejsce jej zamieszkania w dniu wejścia w życie ustawy niniejszej, — ostatnią miejscowość będącą miejscem jej zamieszkania co najmniej w przeciągu 1 roku.

(4) W przypadku nie przewidzianym w przepisach ust. (3) służy zaopatrzenie w wymiarze, ustalonym dla miejscowości klasy B.

(5) Wymiar, dokonany w myśl artykułu niniejszego, ulega zmianie w razie zmiany miejsca zamieszkania. Zmiana tego wymiaru następuje w przypadku przesiedlenia się osoby uprawnionej do miejscowości klasy wyższej po upływie trzech lat, w przypadku przesiedlenia się jej do miejscowości klasy niższej — po upływie jednego roku zamieszkiwania w nowej miejscowości.

(6) Przy wymiarze zaopatrzenia zasadniczego na podstawie ustawy niniejszej obowiązuje podział miejscowości na klasy, zawarty w załączniku do art. 17 ustawy z dnia 17 marca 1932 r. o zaopatrzeniu inwalidzkim (Dz. U. R. P. Nr. 26, poz. 238) wraz z późniejszymi zmianami i uzupełnieniami.

Art. 7.

(1) Zaopatrzenie wdowy i sierot wynosi:

a) dla wdowy — 50% zaopatrzenia zasadniczego zmarłego męża,

b) dla każdej sieroty, której matka pobiera zaopatrzenie — po 33⅓% zaopatrzenia wdowy,

c) dla każdej sieroty, której matka nie żyje lub nie pobiera zaopatrzenia — po 50% zaopatrzenia wdowy.

(2) Suma zaopatrzenia wdowiego łącznie z zaopatrzeniem sierocym, bądź suma zaopatrzeń sierocych nie może przekraczać 100% zaopatrzenia zasadniczego zmarłego.

(3) W przypadku, zasługującym na szczególne uwzględnienie, gdy po zmarłej osobie, określonej w art. 5 ust. (1) lit. a), pozostanie więcej niż 4 dzieci, zaopatrzenie wdowie łącznie z zaopatrzeniem sierocym może być przyznane do wysokości 100% zaopatrzenia zasadniczego wraz z dodatkiem rodzinnym, jakie ostatnio pobierał zmarły.

(4) Zaopatrzenie każdego z rodziców wynosi miesięcznie 25% zaopatrzenia zasadniczego zmarłego.

Art. 8.

(1) Jeżeli osoba, określona w art. 5 ust. (1), posiada prawo do zaopatrzenia na podstawie innego tytułu: ze Skarbu Państwa, z funduszów samorządu, z przedsiębiorstwa, z zakładu, albo z instytucji państwowej lub samorządowej w wysokości niższej od zaopatrzenia, służącego w myśl ustawy niniejszej, wówczas uzupełnia się je do wysokości zaopatrzenia, należnego z ustawy niniejszej.

(2) Minister Skarbu może osobie, pobierającej zaopatrzenie z innych tytułów ust. (1), zezwolić, w przypadku zasługującym na szczególne uwzględnienie, na pobieranie zaopatrzenia, przewidzianego w u-

stawie niniejszej do pełnej wysokości, przewidzianej w art. 6 lub art. 7.

(3) Przepisy ust. (2) nie mają zastosowania w przypadku pobierania innego zaopatrzenia z funduszów państwowych, jeżeli ustawa, na której podstawie przyznano to zaopatrzenie, określa inaczej granicę łącznych zaopatrzeń.

Art. 9.

(1) Zaopatrzenie przyznaje Minister Skarbu na wniosek komisji kwalifikacyjnej, utworzonej przy Ministerstwie Skarbu.

(2) W skład komisji kwalifikacyjnej mogą wchodzić jedynie osoby odznaczone za udział w walkach o niepodległość. Komisja składa się z 7 członków, których wyznaczają po jednym Minister Spraw Wewnętrznych, Minister Spraw Wojskowych i Minister Opieki Społecznej, po 2 zaś Prezes Rady Ministrów i Minister Skarbu. W ten sam sposób będą wyznaczani zastępcy członków komisji. Przewodniczy komisji członek komisji, wyznaczony przez Prezesa Rady Ministrów.

Art. 10.

(1) Zaopatrzenie wypłaca się miesięcznie od pierwszego dnia miesiąca następującego po przyznaniu zaopatrzenia.

(2) Przepis ust. (1) stosuje się odpowiednio do wypłaty dodatku, przewidzianego w art. 6 ust. (2).

Art. 11.

Jeżeli osoba, uprawniona do zaopatrzenia, uzyska środki, zapewniające jej egzystencję, zawiesza się prawo do zaopatrzenia z tytułu niniejszej ustawy na czas posiadania tych środków.

Art. 12.

Prawo do zaopatrzenia gaśnie w razie:

a) śmierci osoby uprawnionej,
b) zawarcia związku małżeńskiego przez wdowę,
c) ukończenie przez sierotę 18 lat życia, zaś w przypadku, gdy uczęszcza do szkoły publicznej, albo kształci się zawodowo, bądź wskutek ułomności fizycznej, umysłowej albo nieuleczalnej choroby nie może zarabiać na swoje utrzymanie — w razie ukończenia 24 lat życia,
d) zawarcia przez sierotę związku małżeńskiego,
e) skazania osoby uprawnionej prawomocnym wyrokiem na karę dodatkową utraty praw publicznych lub utratę obywatelskich praw honorowych,
f) utraty prawa do Krzyża Niepodległości z Mieczami lub Krzyża Niepodległości z innej przyczyny, aniżeli na podstawie wyroku sądowego.

Art. 13.

Kwota, nienależnie pobrana tytułem zaopatrzenia, podlega zwrotowi.

Art. 14.

(1) Osobie, określonej w art. 5 ust. (1) lit. a) i pobierającej zaopatrzenie, służy prawo do korzystania z leczenia na koszt Skarbu Państwa we wszystkich przypadkach choroby lub kalectwa, jeżeli nie służy jej prawo do opieki lekarskiej na podstawie innych przepisów prawnych.

(2) Osoba, określona w ust. (1), ma prawo ubezpieczyć członków rodziny na wypadek choroby w instytucji ubezpieczeń społecznych na warunkach, jakie ustala Minister Opieki Społecznej.

(3) Osoba, określona w ust. (1), zniedołężniała lub ułomna, potrzebująca nieodzownie stałej opieki na własną prośbę, a osoba psychicznie chora na wniosek opiekuna, może być na koszt Skarbu Państwa umieszczona w odpowiednim zakładzie opiekuńczym lub w zakładzie leczniczym.

(4) Przez czas przebywania w zakładzie opiekuńczym lub w zakładzie leczniczym osoba, określona w ust. (1) i (3), pobiera 20% przyznanego zaopatrzenia zasadniczego, natomiast żona i dzieci osoby, korzystającej z opieki zakładowej, mają prawo do pobierania zaopatrzenia, przewidzianego dla wdów i sierot.

(5) Osoba odznaczona Krzyżem Niepodległości z Mieczami lub Krzyżem Niepodległości, która nie pobiera zaopatrzenia z mniejszej ustawy i której dochód z wszelkich źródeł nie przekracza łącznie dwukrotnie kwoty, określonej w art. 6 ust. (1) i (2), ma prawo do ubezpieczenia siebie i członków swej rodziny na wypadek choroby w instytucji ubezpieczeń społecznych na warunkach, jakie ustala Minister Opieki Społecznej.

(6) Sieroty po osobach, określonych w art. 5 ust. (1) lit. a), pozbawione należytej opieki ze strony pozostałej rodziny, mogą być umieszczone w zakładach opiekuńczych na koszt Skarbu Państwa.

Art. 15.

Osobie, która pokryła koszty pogrzebu osoby, określonej w art. 5 ust. (1) lit. a), zmarłej po przyznaniu jej zaopatrzenia,, zwraca się koszty pogrzebu w wysokości jednomiesięcznego zaopatrzenia zasadniczego osoby zmarłej.

Art. 16.

(1) Winny przekroczenia przepisów, zawartych w art. 3 oraz rozporządzeń na jego podstawie wydanych, będzie karany w drodze administracyjnej aresztem do sześciu tygodni albo grzywną od 200 do 2000 złotych.

(2) Natomiast w przypadku naruszenia przepisów, zawartych w art. 3, w przedsiębiorstwie lub zakładzie państwowym lub samorządowym, w którym stosunek służbowy kierownika ma charakter publiczno-prawny, publiczna instytucja pośrednictwa pracy występuje z doniesieniem do władz przełożonych kierownika przedsiębiorstwa lub zakładu, celem pociągnięcia winnego do odpowiedzialności w myśl przepisów służbowych.

Art. 17.

(1) Z dniem wejścia w życie niniejszej ustawy traci moc obowiązującą dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 13 stycznia 1936 r. o zaopatrzeniu osób szczególnie zasłużonych w walkach o niepodległość Państwa Polskiego (Dz. U. R. P. Nr. 3, poz. 8).

(2) Osoba, która nabyła prawo do zaopatrzenia na podstawie dekretu, wymienionego w ust. (1), zachowuje to prawo, jeżeli odpowiada warunkom, przewidzianym w ustawie niniejszej.

Art. 18.

Wykonanie ustawy niniejszej porucza się Ministrowi Opieki Społecznej i Ministrowi Skarbu w porozumieniu z Prezesem Rady Ministrów i właściwymi ministrami.

Art. 19.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

* * *

Ustawa, którą powyżej zamieszczamy w dosłownym brzmieniu jest jasna, zrozumiała i nie zawiera jakichkolwiek niedomówień. Niemniej jednak obowiązkiem naszym jest podkreślić najistotniejsze momenty tej ustawy.

Przede wszystkim należy stwierdzić, że ustawa rzeczona w przeciwieństwie do dekretu p. Prezydenta R. P., rozszerza świadczenia Państwa nie tylko na odznaczonych krzyżami Niepodległości, ale wszystkich uczestników walk o niepodległość, jeśli chodzi o przywilej przymusowego zatrudnienia. Zagadnienie to zostało najkorzystniej rozwiązane dla uczestników walk o niepodległość, gdyż intencją ustawy, zgodnie zresztą z ust. 7 art. 3, jest, aby **wszyscy niepodległościowcy znaleźli pracę.**

Dalszym dobrodziejstwem ustawy jest wydatne zwiększenie zaopatrzenia pieniężnego przez wprowadzenie dodatków rodzinnych.

Zaopatrzenie pieniężne według nowych stawek zapewnić może uczestnikom walk o niepodległość znośną egzystencję, podówczas, gdy dotychczasowe formy zaopatrzenia były tylko częściowym źródłem utrzymania.

Wreszcie wprowadzenie bezpłatnej opieki lekarskiej dla odznaczonych K. N. i umożliwienie rodzinie korzystania z pomocy lekarskiej za niską opłatą — oto w sumie najdonioślejsze i znamienne cechy tej nowej ustawy.

Jak wynika więc z pobieżnego omówienia ważniejszych jej postanowień, zapewnia ona uczestnikom walk o niepodległość, znajdującym się w podeszłym wieku opiekę ze strony państwa jak również pomoc i pozostałym uczestnikom walk, którzy nie odpowiadają warunkom, wymaganym do pobierania zaopatrzenia pieniężnego. Należy bez przesady stwierdzić, biorąc pod uwagę możliwość finansową Skarbu Państwa, że obecny Rząd na czele z p. premierem Składkowskim otoczył szczerą opieką swych towarzyszy broni. Oczywiście, że realizacja postanowień tej ustawy zależy również i od wiary, że każdy lojalny obywatel państwa ustosunkuje się życzliwie do potrzeb bojowników o niepodległość.

**Pracę p. J. Jakuba Kowalczyka p. t. „Męczeńska droga działacza śląskiego" z powodu braku miejsca umieścimy w następnym numerze „Placówki".**

**Redakcja.**

# LIPIEC - SIERPIEŃ.

Lipiec! Słońce żarem płonie,
Kłos na łanie sierpa woła,
Lip kwitnących płyną wonie,
Ach! używaż skrzętna pszczoła!

Z tych zapachów i słodyczy
Zbiera skarbów moc do ula;
Potem ludziom ich użyczy —
Niech i człowiek też pohula!

Więc go raczy plastrem miodu
Jako bursztyn przezroczystym,
Co niewinny jest za młodu,
Jeśli wytrwa w stanie czystym.

Lecz gdy człowiek po swojemu
Przyrządzi go i przyprawi,
Nie dowierzaj! Po staremu
On rozumu cię pozbawi.

Lecz, że struna czasem pęknie,
Czyliż to jest wina skrzypiec?
Skrzypek grać się nie ulęknie
A my spijać będziem „lipiec"!

—o—

Sierpień! Duszna gorąc spoczywa nad krajem. Na polach wszelkie życie jakby zamarło, a brzęczący ton, unoszący się nad polami, pogłębia tylko uczucie bezbrzeżnej ciszy. Ale, skoro rozpoczną się żniwa, od pobrzęku sierpów i kos, aż się rozlega po łanach.

W sierpniu:

Słonko w górze
Na lazurze
Ogniem tchnie na świat
Kłosy złoci,
Choć się poci,
Rolnik słonku rad.

Zwiezie plony
Przez zagony
Do stodolnych wrót,
Odpoczynek
I dożynek
Zakończą ten trud.

Po żniwach krajobraz jest zmieniony! Okolice, niewidziane od wiosny, po wyżęciu zboża odsłaniają się dla oka, ścierń połyskuje w rosie, ciągnie po niej bydło z leniwem pomrukiem. Pod koniec miesiąca rozpoczyna się orka i siew. Za pługiem oracza spadają wrony, zbierają co się da wykuć po odłożonej skibie. Śmiałe są, bo często nawet na karku konia siadają, nie zwracając uwagi na oracza.



# Uroczystość piętnastolecia wkroczenia wojsk do Tarnowskich Gór.

Są i żyją jeszcze ci, którzy przed piętnastu laty na własne oczy oglądali pierwsze zastępy wojska polskiego, które wkroczyło do Tarnowskich Gór.

Żyją ci skromni działacze z czasów niewoli, żyją ci, którzy narażając się, pracowali na rzecz Polski. Żyją ci działacze plebiscytowi, którzy niosąc uświadomienie w szare masy, pracowali nad przygotowaniem plebiscytu, który zadecydować miał o przyłączeniu Śląska do Polski.

Żyją wreszcie ci, którzy dla zadokumentowania polskości ziemi śląskiej, chwycili za broń, aby wpłynąć na decyzję dyplomacji. Poszli, aby mogiłami wyznaczyć nareszcie granicę Rzeczypospolitej.

Dzień 29 czerwca 1937 r. był właśnie świętem tych wszystkich, był świętem miasta i powiatu tarnogórskiego. Święcili wszyscy, święcił każdy, który przyczynił się swą pracą do wywalczenia Śląska i ugruntowania niepodległości na kresach zachodnich.

## UROCZYSTE POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ.

Inauguracją uroczystości było nadzwyczajne posiedzenie Rady Miejskiej, na które przybyli przedstawiciele tutejszych pułków, pozatem ks. prałat Lewek, członkowie pierwszej polskiej Rady Miejskiej, oraz członkowie Magistratu. Był również obecny na posiedzeniu sędziwy starzec p. Bontkowski, który miał to szczęście w r. 1922 pierwszy przemawiać do wkraczającej armii polskiej. Byli również obecni przedstawiciele organizacyj polskich.

Sala obrad Rady Miejskiej, pięknie udekorowana, wypełniła się po brzegi. Posiedzenie zagaił prezes Rady, p. dyr. Rowiński, który wygłosił następujące przemówienie:

Dzisiejsze posiedzenie Wysokiej Rady, na które poprosiłem dostojnych gości, poświęcone jest uczczeniu 15-letniej rocznicy wkroczenia wojsk polskich do Tarnowskich Gór.

Po 600-letnich zmaganiach żywiołu polskiego z akcją germanizacyjną zwyciężyła ostatecznie potęga żywotna i odporna natura ludu śląskiego. Przywiązanie do starych tradycyj polskich, do mowy ojczystej i potężny duch narodu polskiego zwyciężyły wszystkie ataki obcej kultury i obcej narodowości. O ile do warstw wyższych dotrzeć zdołały wpływy cywilizacji i kultury niemieckiej i uległy one zniemczeniu, to lud śląski pozostał wierny swej Macierzy — Polsce.

A wierność ta przez lud śląski okazana Polsce nie była łatwą. Ileż musieli przejść udręki moralnej ci, którzy polską mowę, jako ten skarb największy,

pieczołowicie pielęgnowali, w spuściźnie po praojcach, dla siebie i swych dzieci, aby przekazać tę mowę nieskalaną tym potomnym, co w wolnej znajdą się już ojczyźnie! Czyż nie pięknie i potężnie brzmiała ta pieśń, którą rycerstwo polskie pod wodzą Bolesława Krzywoustego śpiewało, gdy śpieszyło bronić ziemi śląskiej, kiedy w roku 1109 cesarz niemiecki Henryk V przybył, aby zawładnąć ziemią śląską. Wierny polski Śląsk już wówczas okazał swe przywiązanie do swej Macierzy polskiej, gdy w murach Głogowa i Wrocławia bronił się bohatersko przed potęgą armii cesarza do chwili, aż nadszedł Bolesław Krzywousty z polskim rycerstwem, aby oswobodzić Głogów i zniszczyć potęgę armii cesarskiej na tak zwanym do dziś „Psiem Polu" pod Wrocławiem. W pamięci pozostanie ta pieśń piękna, a jakże potężna pieśń rycerstwa polskiego, z którą na ustach kroczyło ono do boju.... „Boga Rodzica - Dziewica"... brzmiało rycerstwo, a przed potęgą siły miecza polskiego upadać musiały nawet tak potężne armie cesarzy niemieckich.

I wiara w potęgę rycerstwa polskiego, wiara w mowę i pieśń ojczystą, wśród ludu nie zginęła... a rosła w tradycji, w opowieściach i legendach ludu śląskiego. „I zadzwonił dzwon, a uśpione rycerstwo polskie, żołnierze królowej Jadwigi, powstali ze snu, żeby oswobodzić tę wierną Polsce śląską ziemię". I ziścił się długowieczny sen ludu śląskiego, bo choć w trzech powstaniach szczodrze swą krew przelewali powstańcy, aby po wyczerpujących chwilach przygotowań plebiscytowych i po plebiscycie, nie pozwolić na targi dyplomacji angielskiej i innych kupczących polityków. Z ludu śląskiego powstała na tych ziemiach armia polskich rycerzy po to, aby swą rozpacz przyoblec w czyny bohaterskich zmagań z niemieckim najeźdźcą, aby krwią obficie zaznaczyć drogę powrotu do Macierzy — Polski. Złóżmy należny hołd tym wszystkim powstańcom śląskim, tym prawym rycerzom polskim, którzy za połączenie ziemicy śląskiej z Polską ofiarowali swe życie. Cześć poległym Powstańcom!

* * *

Po wytrwałej pracy na polu narodowym i wykazaniu przywiązania do Polski, lud śląski pod wodzą swego bohaterskiego syna, Wojciecha Korfantego, wrócił na łono Macierzy — Polski. Na rozkaz naczelnego wodza, marszałka Piłsudskiego, wróciliście wówczas, polscy rycerze, na ziemię śląską.

Przed piętnastu laty wróciliście na Śląsk, okryci laurami bohaterstwa w walkach o wolność i niepodległość Polski. Uroczyście i jakże radośnie witały wasze bohaterskie szeregi nasze Tarnowskie Góry. Są na tej sali obecni również ci pierwsi radni-Polacy, którzy jeszcze podczas niemieckiej okupacji zasiadali w Wysokiej Radzie. Im przypadło to szczęście witać imieniem polskiego społeczeństwa, polskiej Rady Miejskiej, to upragnione i wyczekiwane wojsko polskie.

Ta, której wszyscy jako wierni Jej żołnierze, służyć chcemy, Najjaśniejsza Rzeczpospolita, z jej Prezydentem Ignacym Mościckim, oraz Bohaterska Armia Polska z jej naczelnym Wodzem, Rydzem-Śmigłym, niech żyje!

## UROCZYSTE NABOŻEŃSTWO I MANIFESTACJA NA PLACU MOELLERA.

Stosownie do ułożonego przez komitet uroczystości programu już o godz. 7,30 zaczęły napływać na plac Moellera delegacje wszystkich organizacyj. Obok pięknego ołtarza ustawiły się poczty sztandarowe, których było 60. W pierwszym rzędzie przed ołtarzem zasiędli przedstawiciele wszystkich władz. Przybyli: p. pułkownik Żelisławski, p. pułk. Chmielewski, p. starosta Mierzwa, p. dr. Grzelewski, p. burm. Antes, p. dr. Musiał, p. wiceburmistrz Kozłowski, p. dyr. Merklinger, p. poseł Gajdas, przedstawiciele Rady Miejskiej z prezesem p. dyr. Rowińskim na czele, oraz ogromne rzesze obywateli.

Po uroczystym nabożeństwie, które celebrował ks. prałat Lewek, wszedł na trybunę p. sędzia Czok, który wygłosił piękne przemówienie, mówiąc o znaczeniu i roli, jaką odgrywa dla Polski morze.

Obok ołtarza powiewały flagi o barwach narodowych i barwach śląskich, a z boku podium ustawiły się formacje wojskowe.

Po wciągnięciu bandery i odegraniu hymnu narodowego, zabrał głos przedstawiciel Rządu, p. starosta Mierzwa, który wygłosił przemówienie następującej treści:

## PRZEMÓWIENIE P. STAROSTY MGR. MIERZWY

Wielkie mnie dziś szczęście spotkało, że mogę jako przedstawiciel Rządu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polski — jako starosta powiatu tarnogórskiego — jako syn tej ziemi śląskiej — złożyć życzenia Wojsku naszemu w uroczystą 15 rocznicę jego wkroczenia na tę ziemię.

Ojcowie nasi przez 6 wieków staczali zaciętą walkę z obcymi panami o polskość prastarej ziemi piastowskiej, o mowę ojczystą, o wiarę świętą.

Na ukoronowanie tej niespotykanej w dziejach ludzkiej wytrwałości ostateczne zwycięstwo okupili bohaterską krwią powstańczą — okryli Śląsk laurami zwycięskiego powstania.

Nas to szczęście spotkało, że widzimy tę świętą ziemię ojczystą wolną. — Wolny Śląsk w wielkim, wolnym Państwie Polskim.

Nasze oczy patrzyły, jak przed 15 laty zbrojne zastępy Orła Białego, nasze rodzime wojsko polskie, wstąpiły na naszą prastarą ziemię piastowską.

Przez lat 15 byliśmy świadkami, jak wiernie polscy żołnierze strzegli budującej się Ojczyzny — jak ta ukochana przez cały naród armia rosła, organizowała się, potężniała, — aż doszła do takiej dzisiejszej świetności, że w całym świecie uzyskała rozgłos jednej z najpotężniejszych.

To też, wdzięczni Bogu za sprawiedliwość dziejową — radośni z naszej wolności — dumni z naszego wojska, słusznie obchodzimy dzisiejszą rocznicę jako wielkie święto, a ojcowie powiatu — skupieni w Sejmiku Powiatowym tarnogórskim — uchwalili obdarować stacjonowane w stolicy powiatu pułki skromnym, ale z serca pochodzącym darem.

Raczcie panowie dowódcy 11 p. p. i 3 p. uł. przyjąć ten dar powiatu dla upamiętnienia dzisiejszej uroczystości, dla zacieśnienia więzów, łączących naród z bohaterską armią.

„Niech żyje Armia Polska, 11 p. p. i 3 p. u'."

Następnie zabrał głos p. **burmistrz mag. Antes,** który w płomiennych słowach naszkicował moment radości, jaka ogarnęła lud śląski w chwili wkroczenia wojsk polskich do miasta górniczego Tarnowskich Gór. Mówca następnie z wielką serdecznością podkreślił miłość, jaką darzy ludność miejscowa pułki, stacjonowane w Tarn. Górach. Dalej p. burmistrz Antes zwrócił się do zebranych powstańców, podkreślając ich zasługi w odzyskaniu niepodległości. Okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej, armii polskiej i powstańców, zakończył swoje przemówienie, po czym dowódcom pułków wręczył albumy pamiątkowe, które zawierają treść uchwały korporacji miejskiej, darowującej obu pułkom upominki.

W odpowiedzi na przemówienia p. starosty i p. burmistrza, zabrał głos p. pułkownik Chmielewski.

Panie pośle, Panie Starosto, Panie Burmistrzu, Rodacy:

W szeregach garnizonu obecnie nie dużo jest już tych, którzy mieli szczęście przeżywać chwilę w życiu, kiedy piętnaście lat temu wkroczyli w karnych szeregach Armii Polskiej na ziemię śląską. Część już znaczna przyszła potem. Nie bacząc na to, łączy ich obecnie i łączyć będzie zawsze wspólne uczucie szacunku dla bohaterskiego ludu śląskiego, który będąc przeszło 600 lat oderwany od Macierzy, w specjalnie ciężkich warunkach potrafił zachować nietylko czystą mowę rodzimą, lecz i wielkie gorące polskie serce.

Pełni jesteśmy uczucia podziwu dla bohaterstwa i waleczności tych, którzy przekładając bagnet i kule nad układy atramentowe, krwią swą wywalczyli Ziemię Śląską, oraz uczucie wdzięczności za zrozumienie i staropolską gościnność, z jaką wszędzie na Śląsku spotyka się polski żołnierz.

Przed chwilą bratnie pułki miejscowego garnizonu otrzymały z rąk władz powiatu tarnogórskiego cenne upominki. Dziękując za nie, a przedewszystkim za okazane serce, śmiem upewnić, że my żołnierze płacimy tą samą monetą, a więc gorącym sercem żołnierskim.

Wręczając co mamy najładniejsze — odznaki pamiątkowe pułków — na ręce Pana Burmistrza dla Wolnego Miasta Górniczego Tarnowskie Góry, wierzę, że będą one jeszcze jednym ogniwem, łączącym wojsko z miejscowym społeczeństwem. W tym przekonaniu żołnierze, wznieśmy okrzyk „Bohaterski Górny Śląsk niech nam żyje!"

Po przemówieniu p. pułkownika Chmielewskiego, dowódcy obu pułków wręczyli do rąk p. burmistrza Antesa odznaki pamiątkowe. W czasie tego aktu orkiestry wojskowe wykonały hymny pułkowe.

Następnie po odśpiewaniu „Boże coś Polskę", organizacje ustawiły się do defilady.

## DEFILADA.

Po uroczystościach, na placu Moellera, odbyła się na Rynku wspaniała defilada. Defiladę przyjęli: p. pułk. Zelisławski, p. pułkownik Chmielewski, p. starosta mag. Mierzwa i p. burmistrz Antes.

Kroczyły karne szeregi organicyj, kroczyły Kolejowe Przysposobienie Wojskowe, Strzelec, Orlęta, Harcerze, Młode Polki, Stow. Młodzieży Katol., Związek Cyklistów, Tow. Młodzieży Powstańczej, Zw. Powstańców Śląskich, Powstańcze Związki Uchodźcze, POW., Zw. Hallerczyków, Strzelcy Bytomscy, Zw. Marynarzy, Związek Rezerwistów, Związek Pracowników Pocztowych, Towarzystwa Śpiewacze, Górnicy z kopalni Radzionków, członkowie Obozu Wszechpolskiego, Załoga Fabryki Łukasik, Załoga Firmy Bracia Majowscy, Bractwo Strzeleckie, Czerwony Krzyż, Straż Ogniowa i Związek Motocyklistów.

Po defiladzie na koszt miasta i powiatu odbył się wspólny obiad. W czasie obiadu przemawiali: imieniem garnizonu p. pułkownik Chmielewski, następne p. starosta Mierzwa, toast na cześć wojska wniósł p. burmistrz Antes. — Uroczystość pozostanie długo w pamięci u tych wszystkich, którzy w niej udział brali.

---

# Godny naśladowania czyn

## Vöslau'skiej Fabryki Przędzy Czesankowej w Białej.

Między dominującymi miastami pod względem przemysłu włókienniczego w Polsce są bez wątpienia znane przemysłowe miasta Bielsko i Biała.

Jeśli sięgniemy w zaczątki tego przemysłu, to zauważymy, iż podobnych wypadków nie spotyka się codziennie. Przodkowie i założyciele przemysłu bielsko-bialskiego, to ludzie godni uwagi, ludzie, którzy swą niezmordowaną, intenzywną pracą, potrafili nietylko doprowadzić swoje wyroby do najwyższej doskonałości, ale potrafili zjednać sobie uznanie i pod innymi względami. Trzeba przyznać, że po za pracą fachową, znaleźli nasi przodkowie czas i dobrą wolę, również dla celów społecznych. Pisząc na tym miejscu o faktach przeszłych, mamy na myśli poczynanie jednej ze znanych w całym kraju fabryk, a mianowicie o Vöslauskiej Fabryce Przędzy Czesankowej w Białej, Woj. Krakowskie. Dzięki inicjatywie kierującego fabryką dyrektora pana Alojzego W a t z k i, mjr. wst. spocz., doszedł do skutku czyn, godny nietylko uznania, ale i wszechstronnego naśladowania. Dzięki bowiem usilnym staraniom p. dyr. W a t z k i, przystąpiła fabryka do budowy domu, w którym zjednoczy się całe społeczne życie pracowników fabryki. W domu, który w jesieni br. będzie wykończony, mieścić się będą wszystkie instytucje kulturalno-oświatowe, działające na terenie fabryki, jak również znajdować się będą pomieszczenia dla robotników i robotnic, zamieszkałych w miejscowościach od fabryki odległych. Dla wygody zatrudnionych, urządzona będzie kuchnia, łaźnie, świetlice itp. udogodnienia. W budynku znajdować się będzie pomieszczenie dla fabrycznej straży pożarnej, Koła fabrycznego, Czerwonego Krzyża, oraz specjalna kancelaria dla komendanta O. P. L. W zrozumieniu jaknajdalej idących potrzeb, urządzi dyrekcja poradnię dla matek, zatrudnionych w fabryce. Idąc naprawdę z biegiem czasu i socjalnych potrzeb robotnika, dyrekcja nie zapomina o ogródkach działkowych, które już założone rozszerzyła do 13-tu tys. $m^2$.

Vöslauska Fabryka Przędzy Czesankowej istnieje na terenie miasta Białej od roku 1909 i zajmuje w przemyśle polskim dominujące miejsce. Wyroby jej i ważane są za jedne z najlepszych, to też cieszą się odpowiednim popytem i fabryka dzięki temu pracuje pełną parą, na dwie zmiany, zatrudniając około 500 robotników i robotnic.

Osoba p. dyr. A. Watzki jest na terenie bielsko-bialskim znana nietylko ze swych znajomości fachowych, ale również z życia społecznego. Poza zajęciami w fabryce p. mjr. Watzka jest członkiem wielu instytucji, między innymi piastuje godność członka Zarządu Związku Przemysłowców.

Podobnej działalności Zarządu Vöslauskiej Fabryki Przędzy Czesankowej należy przyklasnąć, a jako pismo, podając powyższe do publicznej wiadomości, czynimy to tym bardziej ochoczo, że przykładny czyn znajdzie naśladowców.

Ze swej strony życzymy Dyrekcji Vöslauskiej Fabryki Przędzy Czesankowej z p. mjr. Watzką na czele dalszych owocnych poczynań na przyszłość, tak dla zatrudnionych u siebie pracowników, jakoteż dla dobra społecznego.



**Rękopisów redakcja nie zwraca. — Redaktor przyjmuje w każdą sobotę w godz. od 4—6 popołudniu.**
**Adres redakcji i admin. „Placówki" Katowice, Ks. Damrota 8, III. — Konto P. K. O. 302 603 Katowice.**
**Odpowiedzialny wydawca-redaktor: Józef Grzegorzek, Katowice, ul. Ks. Damrota 8.**
Drukarnia Antoniego Gorzelika i Jana Wąsika, Katowice, ul. Kościuszki 39. — Telefon 302-19.